

Warszawa

Teatr Powszechny: *Klub Pickwicka* Dickensa, reż. Maciej Wojtyśzkó, prem. 7 lutego

Adaptacja tekstu polega na wypreparowaniu kilku wątków i scen, które pozbawione cudzysłowu pogodnej zadumy powieści Dickensa stają się powiastką o treści moralnej, przesłodzoną do obrzydliwości. Akcja jest zresztą przerywaną co kilka minut piosenkami (muzyka Jerzego Derfla), które za wszelką cenę, nawet taniej aktualizacji, usiłują rozśmieszyć widownię. Mamy więc fragment wokalny-tragiczny poświęcony wyborom, z wzajemnym duszeniem i waleniem po łbie, mamy wyrafinowaną scenę, kiedy to aktor śpiewa, że można go pocałować w ..., rym wyraźnie sugeruje dupę, a chórek śpiewa „la, la, la”. Realizacja spektaklu została wyraźnie dopasowana do scenariusza poczynając od niewyszukanego operowania światłem (jasno i po wszystkim), aż do choreografii niezwykle konsekwentnie łączącej anachroniczne nieskomplikowanie z brakiem wdzięku. Najbardziej efektownym fragmentem przedstawienia jest zaś ciągnięcie na linie metr do przodu i metr do tyłu, starej bryczki. W rezulacie oglądamy śmiertelnie nudną operetę, w której naprawdę śmieszne są jedynie powiedzonka Sama Wellera, lecz trudno to uznać za zasługę adaptatora-inscenizatora.

Marian Waryński